

Zdaję sobie sprawę, że moja opowieść może wzbudzić zamęt i zasiać wielki niepokój. Rozumiem, do jakiego stopnia jest w stanie zbulwersować Czytelników. Bez wątpienia wydawca, który przyjmie na siebie trud opublikowania mego rękopisu, wystawi się na niezliczone przykrości. Może nawet zostać wtrącony do więzienia. Na samym wstępie zwracam się więc do niego z prośbą, by mi z góry wybaczył, że narażam go na najróżniejsze kłopoty. Niemniej jednak muszę jak najszybciej, bez najmniejszej zwłoki napisać tę książkę, ponieważ jeżeli zostaną odnaleziona w obecnym stanie, nikt nie będzie chciał mnie słuchać ani mi wierzyć. Próbując utrzymać pióro, odczuwam bolesne skurcze mięśni. Dokuczliwy jest również brak światła – gdy zapada noc, muszę przerywać pracę, ponadto piszę bardzo, bardzo wolno. Nie będę opowiadać, z jakim trudem znalazłam zeszyt, ani o tym, że błoto brudzi kartki i rozpuszcza ledwie wyschły atrament. Żywię jednak nadzieję, że wydawca, tak

cierpliwy, by odcyfrować rękopis świnki, weźmie też pod uwagę ogromny wysiłek, jaki włożyłam w to, żeby kreślić litery jak najczytelniej. Już samo przypominanie sobie przysparza mi wielu trudności. Skupiając się z całym siłą i próbując odtworzyć odległą przeszłość, czyli rzeczywistość sprzed tamtych wydarzeń, jestem w stanie przywołać w myśli pewne obrazy. Wyznam, że nowe życie, jakie obecnie wiodę, skromne posiłki, którymi się zadowalam, sielskie mieszkanko, w zupełności mi odpowiadające, a przy tym owa nieprawdopodobna zdolność wytrzymywania chłódów, którą odkrywam w miarę zbliżania się zimy, sprawiają, że nie żałuję teraz różnych aspektów swojego, jakże uciążliwego, poprzedniego życia. Przypominam sobie, że w owym czasie, gdy wszystko się zaczęło, byłam bez pracy, a poszukiwanie stałego zajęcia napawało mnie przerażeniem, czego dziś w ogóle nie jestem w stanie pojąć. Błagam Czytelników, a Czytelników bezrobotnych przede wszystkim, by wybaczyli mi to niezbyt zręczne określenie. Niestety będę musiała się uciec w tej książce do niejednej nieprzyzwoitości; wszystkie osoby, które z jakiejś przyczyny mogłyby się czuć urażone, proszę o wybaczenie.

Tak więc szukałam pracy i chodziłam na różne rozmowy, ale przez dłuższy czas nie przynosiło to żadnego rezultatu. Aż do chwili, gdy spontanicznie wysłałam swoje dane pod jakiś adres i otrzymałam odpowiedź z wielkiej sieci perfumerii. Dyrektor sieci posadził mnie sobie na kolanach i zaczął miętosić moją prawą pierś, którą

najwyraźniej uznał za nadzwyczaj jędrną. W tamtym okresie mego życia wszyscy mężczyźni byli zdania, że mam niezwykle sprężyste ciało. Trochę przytyłam, tak ze dwa kilo, ponieważ bez przerwy chciało mi się jeść; ale te dwa kilogramy rozłożyły się jakoś równomiernie po całej sylwetce, to było widać w lustrze. Mimo że nie uprawiałam żadnego sportu ani niczego takiego, moje ciało zrobiło się jędrniejsze, gładziej i krągłejsze niż dawniej. Dzisiaj rozumiem, że owa niezwykła elastyczność i przyrost wagi były pierwszymi symptomami. Dyrektor sieci trzymał w jednej ręce moją prawą pierś, umowę zaś w drugiej. Czulałam, jak pierś mi pulsuje – był to może efekt wzruszenia na widok umowy o pracę, która już za chwilę mogła być podpisana – lecz pojawił się także inny objaw, pewnie, jak by to nazwać, rozdęcie mojego ciała. Dyrektor sieci stwierdził, że najważniejsze, abym w pracy zawsze była zadbana i piękna, że z pewnością spodoba mi się służbowy strój, bardzo obcisły, w którym będzie mi do twarzy. Palce dyrektora zeslizgnęły się nieco niżej i zaczęły rozpinać to, co można było rozpiąć, z tego też powodu umowa musiała zostać odłożona na biurko. Zerkając kilkakrotnie przez ramię dyrektora, przeczytałam jej tekst: pół etatu z pensją wysokości połowy zasiłku dla bezrobotnych – to pozwoliłoby mi pokryć część opłat za mieszkanie, a także kupić sobie ze dwie czy trzy sukienki; zaznaczono też tam wyraźnie, że podczas dorocznej wyprzedaży będę miała prawo do zakupu towarów po najniższej cenie, a więc najlepsze kosmetyki, najdroższe perfumy znajdują się w zasięgu

moich rąk! Dyrektor kazał mi klęknąć przed sobą; gdy wypełniałam teraz swój pierwszy nowy obowiązek, myślałam wyłącznie o owych drogich kosmetykach, o tym, jak będę pięknie pachnieć i jaką będę miała wspaniałą cerę. Z pewnością jeszcze bardziej spodobałam się Honorému. Poznałam go pewnego ranka, gdy piąty rok z rzędu wyjmowałam z szafy stary kostium kąpielowy. Wtedy właśnie, próbując wciągnąć go na siebie, zauważyłam, że moje uda zrobiły się różowe, jędrne i jednocześnie krągłe. Apetyt dobrze mi robił. Postanowiłam zafundować sobie popołudnie w aquaparku. Na dworze padał deszcz, a w aquaparku jest zawsze przyjemnie i ciepło. Na wstęp musiałam wydać jedną dziesiątą swojej miesięcznej pensji i matka była temu przeciwna. Nie chciała mi nawet dać na bilet metra, więc żeby znaleźć się po drugiej stronie barierki, musiałam się przykleić do jakiegoś mężczyzny. Zawsze wielu takich czeka na młode dziewczyny przy barierkach w metrze. Doskonale wyczułam, że wywarłam na owym panu silne wrażenie; prawdę mówiąc, o wiele większe, niż do tego przywykłam. W szatni w aquaparku musiałam dyskretnie spłukać spódniczkę. Zresztą tam też trzeba zawsze uważać, dobrze zamykać za sobą drzwi i umieć szybko zniknąć, jeśli boks jest już zajęty przez jakąś parę; tu również są panowie, którzy czekają na okazję przy wejściu dla kobiet. W aquaparku można całkiem nieźle zarobić, zawsze jednak odtrącałam od siebie tę myśl, nawet gdy matka groziła, że wyrzuci mnie z domu. Wszedłszy do pustej przebieralni, starałam się szybko włożyć kostium

i tam właśnie przejrzałam się w lustrze o złożonych ramach i stwierdziłam, że wyglądam, przykro mi to dziś mówić, że wyglądam wręcz niewiarygodnie pięknie – jak jedna z tych modelek w ilustrowanym magazynie, lecz jeszcze bardziej kusząco. Namydliłam się przyjemnie pachnącym darmowym mydełkiem. Drzwi się otwarły; na szczęście nie był to żaden mężczyzna, lecz grupka kobiet, mogłyśmy się więc bawić spokojnie. Kobiety rozbiierały się, chichocząc. Były to bogate muzułmanki. Do kąpieli przywdziewały suto zdobione, uszyte z przejrzystego materiału długie suknie, które pod prysznicem przyklejały się do ich ciał. Otoczyły mnie kołem i zaczęły się mną zachwycać, podarowały mi próbkę bardzo eleganckich perfum i kilka monet. Z nimi czułam się całkiem bezpiecznie. Oczywiście aquapark jest miejscem, gdzie człowiek się relaksuje, ale przecież zawsze trzeba się mieć na baczności. Dlatego właśnie, gdy Honoré zbliżył się do mnie w basenie, natychmiast zaczęłam umykać szybkim kraulem (w tamtych czasach byłam niezłą pływaczką) – i to mu się prawdopodobnie bardzo spodobало. Kiedy jednak zaprosił mnie na drinka do baru tropikalnego, od razu zauważyłam, że to dobry człowiek. Siedząc w barze w mokrych kostiumach, spływaliśmy potem. Byłam cała czerwona, widziałam to w lustrach umieszczonych na suficie, a wielki Murzyn bez przerwy nas wachlował. Piliśmy koktajle, niezwykle słodkie i kolorowe, słuchaliśmy melodii z dalekich wysp i po chwili czuliśmy się tak, jakbyśmy naprawdę byli gdzieś bardzo, bardzo daleko. W basenie o tej porze puszczano wielkie

fale. Honoré opowiadał, że podczas niektórych przyjęć wpuszcza się do basenu rekiny, które, nim dosięgnie je śmierć w słodkiej wodzie, mają pięć minut, by schrupać kilku zbyt powolnych gości. Jak się wydaje, na tym właśnie polegał bardzo szczególny nastrój owych spotkań. Honoré był profesorem, uczył w wielkim liceum na przedmieściu. Tego rodzaju prywatne imprezy budziły w nim wstręt. Nie bywał nawet na galowych uroczystościach swych uczniów. Zwierzyłam mu się, że bardzo chciałabym studiować, lecz zaczął mi to serdecznie odradzać; twierdził, że wszyscy studenci są zepsuci i zdeprawowani i że on sam przychodzi do aquaparku, by spotkać się z młodymi, zdrowymi dziewczynami. Honoré i ja spodobaliśmy się sobie. Zapytał mnie, czy bywam na prywatnych przyjęciach. Odpowiedziałam, że właściwie nikogo nie znam. zaproponował, że przedstawi mi kilka osób. To właśnie początkowo najbardziej mi się w nim podobało; fakt, że przyzwoity chłopak proponuje mi związek. W rzeczywistości jednak Honoré nie miał żadnych znajomości, pomimo swojej pracy, i liczył chyba, że dzięki mnie pozna jakieś ciekawsze towarzystwo. Gdy wychodziliśmy z aquaparku, Honoré w eleganckim sklepie kupił mi sukienkę z przejrzystego, błękitnego materiału, którą miałam wkładać tylko dla niego. W przymierzalni tego eleganckiego butiku kochaliśmy się po raz pierwszy. W odbiciu w lustrze widziałam dłonie Honorégo na swoich piersiach i biodrach; jego palce wgniatały mi się w pośladki, żłobiąc dołki w mojej elastycznej skórze. Honoré, dysząc, szeptał, że nigdy

jeszcze nie spotkał tak zdrowej dziewczyny jak ja. W tym momencie do sklepu weszły muzułmanki; słychać było, jak rozmawiają w swoim języku. Honoré ubierał się, patrząc na mnie, było mi trochę zimno, kiedy tak stałam nago. Sprzedawczyni zaproponowała nam herbatę miętową i ciasteczka. Wsunęła tackę pod drzwiczkami przymierzalni – była dyskretna i bardzo szykowna. Pomyślałam sobie, że właściwie chciałabym mieć taką pracę. Choć przecież moja praca w perfumerii nie bardzo się od tego różniła. Tam też była „przymierzalnia” – salon prób dla każdego rodzaju perfum, którymi należało skrapiać różne części ciała, a następnie czekać, by stwierdzić, czy zapach nie zmienia się w kontakcie ze skórą, a to zajmowało sporo czasu. Sadowiłam klientki na wielkich sofach w salonie, tłumaczyłam im, że tylko wypoczęte ciało uwalnia całą paletę woni. Przeszłam wcześniej kurs masażu. Rozdawałam tamestat i inne środki uspokajające, a także mieszankę z łabędziego puchu. Nie było to nieprzyjemne zajęcie. W każdym razie gdy muzułmanki wyszły, zostawiając w sklepie jakieś pięć tysięcy euro z karty kredytowej, owa bardzo szykowna sprzedawczyni na naszych oczach zaczęła w całym lokalu rozpylać perfumy. Powiedziałam Honorému, że gdybym pracowała w tak eleganckim sklepie, nigdy, po prostu nigdy nie pozwoliłabym sobie na tego rodzaju gest, świadczący o nie najlepszych manierach. Wtedy właśnie Honoré oświadczył, że mając takie wspaniałe ciało i tak olśniewający wygląd, mogłabym się zatrudnić w najelegantszych butikach, w jakich bym tylko

chciała. W rezultacie, jak się okazało, wcale się nie pomylił. Nie zależało mu jednak na tym, żebym pracowała. Uważał, że praca demoralizuje kobiety. Byłam rozczarowana, widząc, że mimo prestiżowego zawodu zarobki wystarczają mu zaledwie na wynajmowanie dość nędznego mieszkania na bliskim przedmieściu. Kierowana zwykłą uczciwością postanowiłam, że spróbuję mu pomóc.